

WIARUS POLSKI.

Godzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wykredni podzielnik z wyjątkiem dla podzielników.
Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi
3 m. 50 fen., a z edycją do domu 1 m. 92 fen.
„Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym
pod znakiem „A. polnisch” nr. 128.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen.,
ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen.,
często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa
Polskiego” należy frankować i podać w nich dokład-
ny adres piszącego. Rekopiesów się nie tworzy.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe
mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest
Polakiem, kto potomstwu swemu znie-
czyć się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Szwecja i Norwegia.

Parlament przyjął wniosek komisji, wybranej dla sprawy zerwania łączności z Norwegią. Nie przyjęto w przedstawionej formie wniosku rządowego. Postanowiono tylko wówczas rozpocząć z Norwegią rokowania w sprawie zerwania łączności, jeżeli nowo wybrany sejm norweskij przyjmie wniosek o zerwanie łączności i tem samem naród norweski przez głosowanie wypowie swe zdanie. W razie zerwania łączności komisja żąda, aby po obu stronach granicy między obu państwami ustanowić obwód, w obrębie którego istniejące twierdze mają być zniesione i nowych wznosić nie wolno, dalej aby handel przejściowy przez oba kraje nie doznawał utrudnień i aby na Szwecji nie ciążyły żadne zobowiązania wobec zagranicy na rzecz Norwegii. W końcu komisja proponuje zaciągnięcie pożyczki 100 milionów koron szwedzkich na nieprzewidziane wypadki.

Jak wiadomo, ministerium szwedzkie podało się do dymisji.

Kandydatem Polaków na okręg chełmińsko-toruńsko-wąbrzeski przy wyborach uzupełniających jest p. Jan Brejski.

W gazetach zachodnio-pruskich czytamy:

Uzupełniające wybory w okręgu wyborczym toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskim do parlamentu niemieckiego odbędą się 7-go września rb.

Kandydatem naszym jest:
pan Jan Brejski
z Torunia.

Pisano w lipcu r. 1905.
Prowincjonalny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

Ks. Dr. A. Wolszlegier, prezes; J. Sass-Jaworski, sekretarz; Ks. dr. Thokarski, St. Sikorski, dr. Kubacz. W. Marchlewski.

Telegramy.

London. „Daily Telegraph” donosi, że celem spotkania się Wilhelma II. z carem było uzyskanie przyzwolenia cara na myśl osadzenia na tronie norweskim członka rodziny Hohenzollernów.

Kopenhaga. Spotkanie się Wilhelma II. z królem duńskim ma nastąpić dziś, w piątek.

Tokio. Japończycy zajęli Aleksandrowsk na Sachalinie.

Cherbourg. Prezes komitetu ministrów rosyjskich Witte odjechał w czwartek do Ameryki na pokładzie statku niemieckiego „Kaiser Wilhelm der Grosse”.

Polacy na obczyźnie.

Habinghorst. Policja urządziła w składzie znanego tujejszego Rodaka naszego p. Marcina Jarczyńskiego wielką rewizję i zabrała 386 kart pocztowych, 16 kalendarzy Maryańskich, 11 arkuszy papieru listowego, 3 obrazy Kościuszki itd. Rewizja odbyła się podobno na skutek denuncjacji jakiegoś Polaka. Gdyby to pra-

wda być miała, toby powiedzieć trzeba: Wstyd i hańba takiemu człowiekowi. Niemcy mówią: „Der grösste Lump im ganzen Land, ist und bleibt der Denunziant” — to znaczy, że „największym łotrem w całym kraju jest i pozostanie denuncjant.” R.

Sprawa strejku szkolnego w Polsce pod Moskalą,

Od pół roku dzieci polskie bojkotują szkołę rosyjską. W sprawie tej i jej skutków zdania są podzielone. Jedni domagają się dalszego strejku szkolnego, inni wskazując na zgubne dla młodzieży skutki żądają powrotu do szkół.

W niedzielę, 23 bm. odczytano w kościołach warszawskich następujący list pasterski ks. Arcybiskupa Popiela zwrócony przeciwko strejkowi szkolnemu:

Skoło podobno się Bogu na barki moje złożyć pasterstwo dusz, mam też święty obowiązek strzedz dobra waszego i bronić go wedle sił i środków, jakie posiadam.

W poczuciu tej powinności odezwałem się niedawno do robotników i pracodawców, zachęcając ich do wzajemnego pojednania się, aby tą drogą ocalić zagrożony przemysł nasz i zapobiedz olbrzymim stratom, jakie na cały kraj spaść mogą, pograżając jednocześnie w bezdennej niedoli tych, dla których praca jest jedynym źródłem doczesnego istnienia.

Jeżeli głos mój znalazł posłuch, jeżeli jutrenka zgody przeziiera z pośród chmur waśni bratniej, dzieło to łaski Bożej, która miękczy serca.

Podobało się jednak Opatrzności ciężko i niejednorako doświadczyć nasz naród i to właśnie w chwili, kiedy wszystkie serca biją przyspieszonym tętnem nadziei lepszej doli.

Groza zawisła nie tylko nad materialnym dobrem naszym, ale, co stokroć gorsze, nad duchowym, nad losem dziatwy, około której skupiają się najszczytniejsze rachuby wasze, rodzice, i przyszłe widoki kraju całego.

Od kilku miesięcy dzieci te przestały uczęszczać do szkół, oczekując zmian w dotychczasowym jej kierunku i ustroju. Nastąpił więc stan, przed którym przestrzega Mędrzec, jako przed wielkiem nieszczęściem, wolać: „Nie przestawaj synu słuchać nauki, a umiej słowa umiejętności.” (Prov. 20, 27).

Nie przeczę, że szkoła dotychczasowa nie odpowiada ani duchowym, ani narodowym potrzebom dziatwy naszej, że nie spełnia tego posłannictwa, jakie składaliście, rodzice w jej ręce, przelewając na nią część waszych obowiązków wychowawczych, że nie umiała pozyskać ani serc, ani zaufania uczniów. Fatalny rozdźwięk, jaki niestety obecnie między nią a nimi zapanował, jest tego najoczywistszym dowodem. Jestem przeświadczony, że wychowanie musi być wolne od wszelkich postronnych celów, że nie może być obce, a cóż dopiero wrogie religijnym, narodowym, społecznym potrzebom i ideałom naszym. Rozumiem, że przyjdzie chwila, kiedy uda się dla szkoły wyjednać jej przyrodzone prawa i uczynić ją godną waszego zaufania, oraz waszych słusznych pragnień. Nie mniej widzę, że obecne odwrócenie się od szkoły nie tylko do celu tego nie prowadzi, ale go oddala i paraliżuje.

Tymczasem zaś mnożą się nieobliczalne szkody. Młodzież, oderwana od regularnych zajęć, uchylająca się od rygoru szkolnego, trwoni czas drogi, brata się z

lenizmem, nabiera złych narów, ociera się o zepsucie, słowem — w zaraniu życia styka się z tem wszystkim, przed czem pragnęlibyście ustrzedz ją jak najbardziej.

Czyż nie ściskają się serca wasze, ojcowie i matki, gdy patrzycie, jak marnieją te młode latorośle, z których miały wystrzelić konary waszych nadziei, wasza podpora na starość, uweselenie dni sędziwych, chluba kraju, zadatek lepszej przyszłości i błogosławieństwa Bożego; jak je warzy żar zepsucia i próżniactwa, jak je czyni niezdolnymi do owocnej pracy, w chwili, gdy kraj najcięższych sił potrzebuje, aby mu zapewnić rozwój zdrowy, jedyny, trwały?

Prywatne nauczanie złemu nie zaradzi, korzystac zeń, bowiem, mogą tylko dzieci rodziców zamożnych, posiadających środki na kosztowne wychowanie. A co się stanie z całymi zastępami młodzieży ubogiej? Dlaczego syn kmiecia, rzemieślnika, biednej wdowy, na wpół oślepiły od pracy szwaczki, ma zmarnieć doszczętnie, kiedy jego towarzyszy z ławy szkolnej odpływający w wygodę i dostatki, posiadać będzie nauczycieli, korepetytorów i wszelką pomoc naukową? Czyż nie słyszycie tych głosów skargi, które zawodzą w suterrenach i na poddaszach nad zlamaną przyszłością swoich dzieci ukochanych? Czyż nie przychodzi wam na myśl, że powiększa się przez to rozłam między bogatymi, a ubogimi, że wzrośnie całe pokolenie rozgorzeczonych i rozżalonych, zamiast zbratanych i ukojonych?

Słyszycie głosy potępiające opuszczenie szkół, a jednak pomimo to, pragnące je nadal utrzymać, w imię godności i solidarności narodowej.

Zaiste smutna byłaby godność naszego narodu, gdybyśmy dowodzić jej mieli tak okrutną ofiarą!

Kości praocjów naszych, poległych na polach chwały, lzy ciche matek, wylane w dniach niedoli, złote karty dziejów, księgi świętych Patronów kraju podnoszą głośny protest przeciwko takiemu pojęciu godności narodowej.

Tą Herodową sławą nie poszczycą się przyszłe pokolenia, owszem zażądają rachunku z bluźnierczego pomiatania wielką i piękną spuścizną naszą.

To też zaklinam was, Rodzice nie dajcie się otumanić pustym frazesom; nie słuchajcie ani gołosłownych obietnic, ani zatrważających groźb. — Nie wahajcie się z rozpoczęciem roku szkolnego wieść dzieci wasze do szkół, czy to prywatnych, czy publicznych, słowem — rozpocząć przerwane dzieło wychowania, według środków, jakimi rozporządzacie, nie krepując nikogo w sprawie, która zbyt jest doniosłą, aby kierować nią miała jakaś ukryta komenda. Nie zapominajcie, że za losy waszych dzieci nie kto inny, tylko wy odpowiadacie będziecie przed Bogiem i krajem. Pozwólcie przeto przemówić sumieniom i sercom waszym, a one wam powiedzą, że „gorszą od nieodpowiedniej szkoły jest żadna szkoła”. Oby nie przyszła kiedyś chwila, w której wykołajone dzieci zapytają: was straszniemi słowy św. Jana: „kto zgrzeszył: ten, czyli rodzice jego?” (Jan 9, 2).

Wiem, że do spełnienia tego obowiązku potrzeba męstwa; niech go wam Bóg udzieli wraz z mojem błogosławieństwem pasterskiem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

† Wincenty,

Arcybiskup warszawski.

Warszawa, 10. lipca 1905.

Natomiast „Związek unarodowienia szkół” powziął następujące uchwały co do strejku szkolnego:

1) Zgromadzenie uznaje: a) iż w

przyszłym roku szkolnym bojkot szkół rządowych i prywatnych, posiadających prawa rządowe z językiem wykładowym rosyjskim, powinien trwać w dalszym ciągu; b) że należy przedsięwziąć wszelkie środki ku zorganizowaniu szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim; c) że należy, aby w szkołach początkowych wykłady prowadzone były w języku polskim, bojkotować zaś tylko te szkoły, które wykłady w języku polskim prowadzić nie będą.

2) Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że w obecnych czasach i okolicznościach liczna grupa ludzi bez mandatu od ogółu i bez porozumienia się z istniejącymi organizacjami narodowymi, usiłując narzucić ogółowi swą wolę, ogłosiła drukiem uchwale przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej, wiedząc, że przeciwna opinia za utrzymaniem bojkotu przy istniejących zgromadzeniach policyjno-cenzuralnych swobodnie rozszerzana być nie może.

3) Wobec krążących pogłosek o jakoby mającej się ukazać odezwie ks. arcybiskupa w sprawie szkolnej zebrani postanowili, aby udała się do arcybiskupa deputacja, która by mu opinię szerokiego społeczeństwa zakomunikowała i prosiła o poparcie walki o szkołę polską.

Ziemia polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Elbląg. Potwierdza się wiadomość, iż powózka, którą pociąg koło Miłomłynka najechał, należała do kupca Dominika. Zabite są kupiec D. z córką i szwagierką. Ciężko poraniona jest druga jego córka. Wina całego nieszczęścia spada na zabitego. Chciał on mimo sygnałów lokomotywy przejechać jeszcze przez tor kolejowy, lecz nie zdążył. W chwili, gdy najechał relsy, zbił się pociąg z wozem i ciała trzech osób oraz jednego konia porzuciła lokomotywa na kawałki. Drugiemu koniowi nic się nie stało.

Z Wiel. Kr. Poznańskiego.

Pila. Wykonanie wyroku śmierci. Na podwórzu więzienia w Pile ściał wczoraj kat Schwietz z Wrocławia Michalinę Urbaniak, która skazaną została na śmierć za pozbawienie życia dziecka komisarza Hartunga w Krzyżu. Zaprowadzono Urbaniakównę na miejsce stracenia zupełnie zlamaną na duchu, a towarzyszył jej ksiądz Rehmer. Cały smutny obrzęd trwał podobno tylko półtorej minuty.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Głogówek. W Łące Paulinów obchodzi 60-letni jubileusz kapłaństwa ks. proboszcz i dziekan Antoni Kokorski, w dniu 3 sierpnia rb. Jubilat urodził się w r. 1819, a wyświęcony został dnia 3-go sierpnia 1845 r. Proboszczem w Łące Paulinów jest od października 1888 roku.

Bytom. Drętwa karku w drugiej połowie czerwca rb. zebrała jeszcze wielkie żniwo, bo w państwie pruskim zachorowało ogółem 140 osób, a zmarło 105, z czego przypada na Ślązk 116 zachorowań, a 91 śmierci. Od wybuchu choróbka (od 19 listopada 1904) do końca czerwca rb. zachorowało w państwie pruskim na tę chorobę ogółem 3 140 osób, a zmarło 1 689, z czego przypada na Ślązk 2 842 zachorowań, a 1 548 śmierci. W lipcu choróbka zaczyna nagle zanikać.

Wrocław. Nieszczęście na kolei żelaznej. Z Ruhbank donoszą do śląskich gazet: W niedzielę o godzinie 11 wieczorem pewien wóz przejeżdżał na zwirowce z

Giesmannsdorf do Hartmannsdorf przez przerywną tę zwirówkę kolej żelazną. W tej chwili nadjechała lokomotywa, za- biła natychmiast obydwaj konie i zdruzgo- tała wóz. Wóznica odniósł przytem cięż- kie obrażenia wewnętrzne. Gościemu z Fellhammer lokomotywa zmiądzyla lewą stopę. Pewien górnik z Fellhammer od- niósł ciężkie rany na lewym ramieniu. Ow- górnika jechał z narzeczoną, za dwa tygod- nie miał być ślub. Inne osoby, które były na wozie, są łżej zranione. Ciężko zranio- nych odwieziono do lazaretu w Lañcuciu na Ślązku. Lekarze wątpią o wyzdrowie- niu wóznicy i gościnnego, który dopiero przed 10 dniami się ożenił. Winnym tego nieszczęścia jest strażnik kolejowy, który spał i nie zamknął bariery.

Załęże. Niebezpieczny Sokół! Gaze- ty hakatystyczne z hakałiwa „Katowice- ką” na czele trąbią na wszystkie strony świata o wielkiem niebezpieczeństwie, grożącym państwu pruskiemu ze strony groźnych Sokółów polskich. Tym alar- mem przestraszyli się też bardzo nasi ba- roni kopalniani, którzy obawiają się, by im może Sokoli przy ewentualnej rewolucji (!) nie pozarywali kopalni. Nie brak więc przykładów, z jaką zawziętością przesła- dają tych nieprzyjaciół, czyhających na ich egzystencję, i wydają natychmiast za pracy każdego, który odważył się na- leżeć do „Sokoła”. Tak też i zarząd ko- palni „Kleofas” zdaje się być przejęty tym panicznym strachem przed Sokolami, i u- waża za swój święty obowiązek przesła- dować ich. W tych dniach bowiem — jak nam donoszą — wydano jednego z tych niebezpiecznych „burzycieli”, ponieważ dowiedziano się, że należy do katowickie- go gniazda sokolskiego.

Niejaki p. Pasieka, człowiek cichy i spokojnego charakteru, pracował już od dłuższego czasu na kopalni „Kleofasa” i niktby go nie posądził o możliwość wywró- cenia 60-milionowego państwa niemieckie- go. Jedyną jego winą było, że czuł się Polakiem i dał się zapisać w szeregi „So- koła”. Znalazł się jednak denuncyant, który doniósł zarządowi kopalni o „niebez- piecznych dążeniach” p. Pasieki. W tych dniach więc przychodzi do niego podczas pracy sztygar Proksch i pyta się go, czy należy do polskiego „turnerajnu”, i czy chce wystąpić z niego, lub nie, a ponieważ p. Pasieka nie chciał zdradzić sprawy na- rodowej, sztygar wydalil go z pracy.

Tak więc został znów ocalony chwie- jący się „faterland” niemiecki, któremu za- grażał sokół p. Pasieka.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. Półurzędowa „Köln. Ztg.” pisze o zjeździe cara z cesarzem Wilhel- mem, że w każdym razie nastąpiła przy-

tej sposobności wymiana zdań w cztery o- czy, o której ogół zapewne nie się nie do- wie. Wspomnie znaczenia i ważności zjazdu do tej chwili istnieją tylko przypu- szczania. Jednakże przyjąć można, że ze strony niemieckiej nie nastąpiło wnieście- nie się w bieżące kwestie polityczne. Twierdzenie niektórych dzienników, jako- by Niemcy względnie cesarz niemiecki u- żył swego wpływu, aby nakłonić Rosyan do dalszego prowadzenia wojny i do wste- czenia polityki wewnętrznej, jest wręcz szalonym. O tem car musi rozstrzygać. W interesie Niemiec leży, by przyszedł honorowy pokój do skutku i aby we- wnętrzne przysilenie zostało pokonane rozrówną polityką reform.

Z Rosji. „Birz. Wied.” piszą: „Obec- nie gdy flota rosyjska zmalała i zaledwie dorównywała flocie austriackiej, rodzi się pytanie — co robi 76-ciu admirałów rosyj- skich?”

W Austrii, z taką samą flotą, daje so- bie radę 10 admirałów, a we Włoszech, które posiadają dwa razy większą flotę, jest zaledwie 22 admirałów.

Nawet w Anglii, której sily morskie przewyższają połączoną flotę trzech wiel- kich mocarstw, zarządza flotą tylko 68 ad- mirałów.

76-ciu rosyjskich admirałów (których większość stanowią „admiralowie lądow- i”), postanowili wybudować nową flotę kosztem 525 milionów rubli.

Lecz gdzie gwarancja — zapytują „Birz. Wied.” — że flota wybudowana bę- dzie lepiej od dawniej i że oficerowie i majtkowie staną na wysokości zadania.

Po Porcie Artura, Tsusimie, podda- niu się Negobatowa, po powstaniu na „Po- temkinie” i innych okrętach floty czarno- morskiej i bałtyckiej, trudno nie wątpić o „pomyślnym stanie floty” pomimo wiel- kiego nadmiaru admirałów.

A nadto pogłoski i jawne oskarżenie o olbrzymie rabunki przy budowie okrę- tów, pozostają dotychczas bez zaprzecze- nia. Mówią o nich otwarcie, wymieniane są nawet nazwiska, cyfry i t. d.

Admirał Birylew jest wprawdzie energicznym admirałem, lecz władza jego, jak i innych admirałów, jest ograniczoną.

Z Belgii. W kościele farnym św. Gu- duli kardynał Goossens, prymas belgijski, arcybiskup z Malines (Macheln), celebrował uroczyste Te Deum w niedzielę, jako w dniu 75-letniego jubileuszu niezawisło- ści Belgii.

Kardynał Goossens, w otoczeniu bi- skupów z Bruges, Gandawy, Liege, Na- muru i Tournay, przyjmował króla, który na placu Poelaert wypowiedział wielką pa- tryotyczną mowę.

Belgia uroczyście obchodzi 75-letnią rocznicę swej niepodległości.

Obecny król, Leopold II, wstąpił na tron po ojcu w roku 1850, przeto panuje

już 55 lat. Jest on ojcem dwu znanych ze swych procesów córek Luzy Koburskiej i Stefani, dzisiejszej hr. Lonyay.

Jakkolwiek był król, niemniej jednak kraj w ciągu jego panowania zrobił ol- brzymie postępy. Belgia, cztery razy mniejsza od Królestwa Polskiego, z ludno- ścią blisko 7-milionową, posiada budżet roczny przeszło pół miliarda franków, ma najwyższy w świecie bilans handlowy, wynoszący w roku 1903 przeszło 4 i trzy czwarte miliardy franków (podczas gdy rosyjski wynosi — o 700 milionów mniej). Wartość kapitałów i przemysłu w Belgii dosięga do 100 miliardów franków. Z tego blisko miliard złożony w drobnych oszczę- dnościach na 2 milionach księżczek os-zczędnościowych. Fabryki zatrudniają 1,200.000 robotników i wytwarzają rocz- nie towarów przemysłowych za 5 miliardów franków, na oświata wydaje państwo rocznie 32 milionów franków, nie licząc drugie tyle, które wydają miasta i gminy, na rolnictwo 12 milionów fr., na przemysł 16 mil., na koleje żelazne i komunikację 100 mil. fr. rocznie. Roczna produkcja węgla, w którego kopalniach pracuje 100.000 górników, podniosła się z 50 milio- nów franków w roku 1840 na 200 mil. fr. w roku 1903. Marimont, Bastoup, Charbo- nage, Belge eksploatują rocznie po 1—1 i pół miliona ton węgla. W przemyśle że- lazny pracuje 98.000 robotników.

Obecna wystawa w Liege, z wspania- lym pawilonem przemysłu belgijskiego uprzytomnia olbrzymie postępy, do jakich doszedł mały kraj w ciągu trzech ćwierci wieku, dzięki oszczędności i nauce i nie- zmordowanej chęci do pracy.

Z Serbii. Wybory do skupczyny wy- dały ostatecznie następujący wynik: 78 samoistnych radykałów, tworzących par- tyę rządową, 50 umiarkowanych radyka- łów, 2 socjalistów, 14 nacjonalistów, 4 progresistów, 1 z partii chłopskiej. W kil- ku miejscowościach odbyła się ściślejsze wybory. Nowa skupczyna zostanie otwar- ta 7 sierpnia. Umiarkowani radykałi z Pasiczem na czele stracili 25 mandatów.

Z Francji. Paryż. Pojawił się tu ar- tykuł, widocznie inspirowany przez rząd, z oświadczeniem, że inicjatywę do zjazdu dał cesarz Wilhelm, że rząd rosyjski wcześniej zawiadomił Francję o nastąpi- mającym zjeździe, i że nie ma powodu do zaniepokojenia, jakoby zjazd groził osła- bieniem przymierza francusko-rosyjskie- go.

Z Krety. Kilkodniowe usiłowania, aby pomiędzy parlamentem kretańskim, a po- wstańcami doprowadzić do porozumienia w sprawie odpowiedzi na ostatnią odezwę mocarstw opiekuńczych i rewizji konsty- tucji, ostatecznie rozbiły się. Główną przyczyną rozbitcia się było żądanie po- wstańców, aby usunąć księcia Jerzego. Izba deputowanych uchwaliła zasa-

pienie żandarmerii włoskiej narodową kretańską.

Z różnych stron.

Rodaków prosimy, aby zechcieli sta- rać się o pozyskanie „Wiarusowi Polskie- mu” licznych nowych abonentów. Na sier- pień i wrzesień.

Annen. Szyby „Hamburg” i „Ringel- taube” świeciły z powodu braku po- pytu na węgle.

Bochum. W kopalni „Bachermulde” zochał zabity górnik Noker. Spadły na niego kamienie.

Rothhausen. W kopalni „Dahlbusch” został okaleczony górnik Zabel. — W pię- tek świeciły wszystkie szyby tejże ko- palni z powodu braku popytu na węgle.

Rozmałości.

Paderewskiemu przyznał sąd w Bu- fało w Ameryce odszkodowanie 28.000 ko- ron, za wstrząśnienie systemu nerwowego jakiego mistrz doznał wskutek wypadku kolejowego pod Syrakuzą w stanie New- York w kwietniu br. Wskutek tego wy- padku, musiał Paderewski swe występy odwołać, do których zobowiązał się po- przednio w rozmaitych miejscowościach stanu New-York.

Balonem przez Atlantyk. Słynny aero- nauta Godard planuje podróż balonem z Ameryki do Europy. Zamierzał on to już dawniej uczynić, lecz Reclus i Berget, dwaj również znani żeglarze powietrzni, odradzili mu to, wskazując na korzystniej- szą drogę: z Europy do Ameryki. Obec- nie jednak zdecydował się Godard na swój plan pierwotny. Oblicza on, iż balon, któ- ry wzniesie się z Nowego Jorku lub Wa- szyngtonu, będzie miał do przebycia oko- ło 5000 klm., czyli po 4 dniach i 4 godzi- nach nastąpiłoby wylądowanie w Europie. W mniej pomyślnym wypadku należałoby na ten cel liczyć 6 dni i 6 godzin. Godard jednak gotuje się, uwzględniając wszystkie możliwe trudności, do podróży przez 12½ dni. Buduje balon o 12.750 metr. kub. ob- jętości i zdolności do dźwignięcia 14.000 klg. Stratę gazu będzie wypełniał ośmiu zapa- sowymi balonami, które bierze ze sobą.

Dramat na dnie morza. Wody morza Śródziemnego, oblewające francuski port wojenny Bizertę na wybrzeżu algierskiem były świeżym światkiem niezwykłego i wstrząsającego dramatu: Jak już donosi- liśmy francuska łódź powodna „Fariedet” skutkiem uszkodzenia mechanizmu, zanu- rzywszy się pod wodę, nie wydostała się już więcej na powierzchnię, lecz opadła na dno morskie, przyprawiając o straszną śmierć całą załogę w liczbie 12 osób, a

stał się na dworzec Północny, spiesząc do otwartych okienek kasowych.

— Gdzie kupują się bilety do Chan- tilly? — zapytał szwajcarka kolejowego.

— Tutaj — odparł zagadniony, wska- zując właściwe okienko.

Filip stanął w rzędzie za kilku innymi pasażerami, a gdy przyszła kolej, zażądał kładąc pięćfrankówkową monetę:

— Jeden pierwszej klasy do Sarvil- lers.

Zabrał bilet, resztę pieniędzy i wy- szedł na salę.

Drzwi, wychodzące na peron, stały od kilku minut otworem.

Młody adwokat wszedł do przedziału pustego wagonu pierwszej klasy. Parę chwil później odezwała się gwizdanka; pociąg ruszył z wolna, przyspieszając stopniowo biegu.

Pozwólmy Filipowi de Garennes wy- palić spokojnie cygaro i wyprzedzmy go do Chapelle-en-Serval, będącego celem jego tajemniczej wycieczki.

Tęgo samego dnia około godziny dru- giej po południu ekipaż, przybywający z Paryża, wjeżdżał do wsi Chapelle-en- Serval, położonej na drodze do Chantilly.

Ów ekipaż był to lekki koczobryk wiejski, opatrzone w ceratowe firanki, szczególnie zamknięte. Tegim, żwawym konikiem kierował młody, dwudziestopięcio- letni chłopiec.

Ten ostatni w ubraniu zamożnego wie- śniaka był zręcznym, dobrze zbudowanym mężczyzną; szerokość ramion i muskular- ność członków świadczyła o niezwykłej jego sile. Twarz wóznicy nie miała nic po- ciągającego, budziła raczej odrazę na pier- wszy rzut oka. Rysy płaskie, czoło niskie, broda szpiczasta, wystająca, włosy rude.

Panna do towarzysstwa.

Powieść Ksawerego de Montepin.

2)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tajemnica w Pontarme.

Młody człowiek wyjął portmonetkę, podał sztukę złotą natrętemu człowieko- wi, który, podziękowawszy pokornie, wy- szedł z kolegami, szepcząc:

— Ten pewnie spadkobierca.

Pożegnawszy ciotkę i ścisnąwszy za rękę kuzyna, Raul zasiadł w przednim od- dziale furgonu.

Berthaud, furman nieboszczyka, otwo- rzył bramę.

— Żalobny wóz potoczył się po ulicy Garancieres i placu Saint Sulpice.

Pani de Garannes z synem wsiedli do powozu, czekającego na nich przed pała- cem.

— Dokąd chcesz jechać? — zapytała baronowa Filipa.

— W przejeździe do domu, każesz przystanąć przed moim mieszkaniem.

A furmanowi rozkazał:

— Na ulicę d'Assas nr...

— Co czynić teraz zamyślasz? — do- wadywała się pani de Gerannes.

— Wiesz o tem dobrze, mam...

— Udasz się do Juliusza Vandame?

— Tak jest.

— Przedsiębrane wszelkie środki o- strożności?

— Mogę cię zapewnić, że dobrze przedsiębrane... z góry obmyślane najdro- bniejsze szczegóły.

— Nie obawiasz się niczego?

— Nie obawiam się zupełnie... gra

zresztą warta ryzyka... Położenie nie do- zniesienia już ani dla ciebie ani dla mnie... musimy odzyskać majątek... odziedziczyć cały spadek po wuju i przyrzekam, ma- mo, że go posiadziemy.

— Jedną rzecz mnie niepokoi... mogła- bym powiedzieć, przestrasza mnie...

— Co takiego?

— Zaufanie, jakie pokładasz w tym Juliuszu Vandame. Czynisz z niego swego współnika...

— Cóż z tego?

— Może cię zdradzi.

— Nie dozwala na to własny jego in- teres.

— Dziś tak się wydaje, ale później ów interes mógłby mu doradzać co innego.

— Niepodobna... Juliusz jest na łasce mojej...

— Ty potem gotów jesteś znaleźć się na jego łasce.

— Nie trwoż się daremnie, mam... o- bawy twoje ponne... nie mogłem zresztą działać sam jeden... lepiej posługiwać się człowiekiem zręcznym, inteligentnym, na którego liczyć mogę, niżeli odwołać się do pierwszego lepszego, na los szczęścia...

Wszak prawda?

— Prawda, przyznaje.

Z ulicy Garancieres na ulicę Assas odle- głość nie wielka. Po paru chwilach powóz zatrzymał się przed wskazanym numerem.

— Wracaj do domu, mam i bądź spo- kojna — rzekł Filip — odpowiadam za

wszystko.

— Kiedy cię zobaczę?

— Przyjdę jutro po ciebie; pojedziemy rannym pociągiem do Compiègne, aby tam uczestniczyć w ceremonii pogrzebowej.

— Bądź ostrożnym, mój drogi!

— Raz jeszcze proszę, mam, zechciej być spokojną.

Filip szedł przedkim krokiem; w kilka minut przez przedmieście Saint-Denis do-

mlanowicie oficera, mechanika i 10 majtków.

Przy wszystkich prawie wielkich katastrofach okolicznością pocieszającą, jeżeli się tak wyrazić można, jest to, że ci, którzy padli jej ofiarą, cierpieli niedługo; dla marynarzy jednak z łodzi „Farfedet” śmierć niechybna przybywała powoli, strasznie powoli. Jeszcze w 32 godziny po zatonięciu do uszu nurków dolatywały przez stalowe ściany łodzi głosy zatopionych, a gdy wreszcie dobyto łódź na powierzchnię, okazało się, że majtkowie sukniami swemi pozatykali wszystkie otwory do wnętrza. Ściśnięci na maleńkiej przestrzeni walczyli dwa dni i dwie noce z morzem, z głodem i rozpaczą, usiłując napróżno wydobyć się ze stalowej trumny. W drugim dniu stała się rzecz straszna, która była dla nich nieodwołalnym wyrokiem śmierci: dzięki nadludzkim wysiłkom kilkuset ludzi, pracujących bez przerwy dniem i nocą, udało się jedną stronę łodzi podnieść nieco w górę, gdy nagle łańcuch zerwał się. Zamkniętym w łodzi zdawało się, że widać już światło, że czują powiew świeżego, do życia powracającego powietrza, słyszeli już głosy towarzyszy, dodających im otuchy. Łańcuch był jednak za słaby: łódź runęła z siłą w głąb i zaryła się w dno morskie, a równocześnie znikła wszelka nadzieja ocalenia.

Kiedy już, po 6 dniach nadludzkich wysiłków, niestety, pewnym było, że marynarze znaleźli śmierć w strasznym więzieniu bezpowietrznych kajut, wzięto się do wydobywania samego statku. Trwało to do wydobywania czterech doby, poczem statek przywleczono do pobliskiej przystani i zaczęto z niego wypompywać wodę. Równocześnie służba pogrzebowa z nurkami czekała na swą żałosną pracę wydobywania z kajut zwłok marynarzy, ku czemu zaopatrzoną była w noże, piły i nożyce na wypadek, gdyby ciała nieszczęśliwych, wskutek obrzęknięcia wodą, nie dały się w całości wydobyć.

Na przystani panowała cmentarna cisza. — U kilku już przygotowanych trumien siedzieli ojcowie i matki straconych marynarzy, oczekując tak jeszcze noc całą i cały dzień. Cztery trupy znajdowały się w przedniej, dwa w środkowej, a ośm w tylnej kajucie. Pierwsi zginęli najwcześniej, gdyż zamknięcie ich znaleziono szczelnie. Najdłużej, gdyż 38 godzin, mężczyźni siedzieli w tylnej kajucie, z kądem powyciąganym z zamknięcia ich ubrania, które zatykały otwory, chcąc opóźnić zalew wody. Zwłoki jednego z marynarzy znaleziono na zewnątrz zamknięcia tak, iż mógł się ocalić, gdyby jak w zatrasku nie był zatrzymany uwieszeniem w zamknięciu własnym ubraniem. Wszystkie ciała zmienione do niepoznania, gdyż oblażyły im włosy i zarost na twarzy, przytem obrzęknięta wodą, którą osobno trzeba wypompywać.

Przytem żadnego zarostu, ani faworytów, ani brody, ani wąsów.

Niesympatyczne to oblicze wyrażało skrytość i przebiegłość.

Gwiżdżąc, popędzał konia, jak gospodarz rolny, nie lubiący tracić na darmo czasu w drodze.

Gdy już do wsi dojeżdżał, odwrócił się i zajrzał do wnętrza koczobryka, leżały tam snopki słomy, z których kilka bez powróseł.

Grubym końcem bata poruszył tę słomę, aby zapewne lepiej ukryć przedmiot, znajdujący się na dnie wózka i wydający przy każdym stuknięciu koła o kamień dziwny dźwięk jakiś.

Woznica zaraz potem przybrał wyraz twarzy obojętny, przypatrując się domom zbudowanym po dwóch stronach drogi.

Puścił konia stępem i zatrzymał się go przed oberżą z szyldem, wywieszonym na żelaznym drągu.

Na tym szyldzie pod osobliwym zwierzęciem, przypominającym potwory Apokalipsy, czytało się napis trochę zatarty przez deszcze i słoty:

POD BIAŁYM KONIEM

dobry zajazd dla pieszych i przejezdnych.

Przybyły zeskoczył lekko z wózka, przywiązał lejce do słupa, na ten cel służącego, zwrócił łeb konia w stronę oberży i wszedł do izby, zwanej na prowincyi salą.

Tę salę zastał pustą; nie było w niej ani oberżysty, ani posługaczy, ani podróżnych.

Młody człowiek uderzył pięścią w stół, wołając:

— Hej! niema tam kogo?

— Jestem, jestem — odpowiedział głos z dziedzińca i niskiego wzrostu czter-

Gdy łódź wydobyto niepodobna było zbliżyć się do niej, woń bowiem rozkładających się ciał powodowała omdlenie najsilniejszych pomiędzy robotnikami. W ciągu dni dziesięciu łódź prawie do połowy zagłębiła się w szlamy morskim. Po zastosowaniu sztucznej wentylacji, otwarto łódź i zaczęto wydobywać zwłoki. Widać to było wstrząsający najsilniejszym nerwami. — Zwłoki oficera i mechanika przesłane zostaną do Francji w myśl życzenia rodzin ofiar katastrofy. Zwłoki dziesięciu majtków łodzi podwodnej, ofiar zbrojnego pokoju, spoczną snem wiecznym na wybrzeży Afryki. Na wspólnym grobie ustawiony zostanie pomnik.

120 ofiar. W walijskiej kopalni węgla National Colliery pod Wattstownem, skutkiem wybuchu gazów, nastąpił straszny pożar. Ze 121 górników i chłopców, zajętych wówczas w kopalni, zginęło 120. Ocalał tylko lampiarz, Matensz Davies, który w chwili wybuchu znajdował się w izbie, przeznaczonej na skład lamp, a położonej przy wejściu do szybu. „Na krótko przed południem — opowiada — znajdowałem się w izbie w towarzystwie jednego z chłopców, pomagających górnikom. Nagle usłyszeliśmy straszliwy huk, po którym niezmiernie silny pęd powietrza wpadł do izby. W jednej chwili pojąłem, że nastąpił wybuch gazów, grożący pożarem. Wydobyłem szybko z kieszeni blaszankę z herbata, wylałem zawartość na ubranie, i zatknąwszy mokrą połą kurtki nos, tudzież usta, padłem na ziemię. Dzięki temu sztucznemu filtrowi, mogłem oddychać, aczkolwiek sięgały mnie płomienie. Ból oparzeń był tak silny, że w końcu straciłem przytomność. Ocknąłem się dopiero w domu na łóżku. Chłopca wybuch musiał zabić na miejscu.” Davies ma twarz, ręce i szyję poparzone okropnie, lekarze jednak twierdzą, że będzie go można utrzymać przy życiu.

„Przewodnik po Galicyi.” Krakowski „Przegląd zdrowoty” donosi, że w polowie września r. b. wyjdzie po raz pierwszy księga adresowa galicyjska pod napisem: „Przewodnik po Galicyi” i okazywać się będzie w przyszłości dwa razy do roku t. j. 15 kwietnia i 15 września. „Przewodnik” znajdować się będzie w wagonach kolei galicyjskich w przedziałach klasy pierwszej i drugiej, stanowiąc własność danego wagonu kolejowego, to znaczy, że zabierać go nie będzie wolno.

„Przewodnik po Galicyi” ma na celu popieranie ruchu turystycznego wewnątrz i zewnątrz w Galicyi, będzie więc zawierał mapki kolejowe i rozkład jazdy, alfabetyczny spis miast, godnych zwiedzenia, miejscowości kąpielowych, wykaz hoteli, restauracji, spis źródeł, wogóle ma być drogowskazem dla swoich i obcych zwiedzających nasz kraj.

„Przewodnik” wychodzić będzie za zezwoleniem ministerstwa kolejowego a w

dziesięcioletnia kobieta, rumiana, zwinna mimo swej tuszy, ukazała się na progu.

— Przepaszam pana — rzekła, składając grzeczny ukłon — przygotowywałam strawę dla moich kaczek.

To mówiąc, obcierała fartuchem gołe ręce, zawałane papką z maki i otrąb.

— Pan życzy sobie czego? — pytała.

— Chcę przede wszystkim napaść konia w stajni, jeśli to możliwe.

— Rozumie się, mamy stajnię i żłoby, tylko pan będziesz musiał zasypać obrok... Mój mąż z chłopcami w polu przy żniwie... Teraz nie wale bywa gości, za wyjątkiem dni wyścigów w Chantilly... Gdyby człowiek nie szukał innego zarobku, nie mógłby związać końca z końcem.

— Spełniać będę obowiązki stajennego chłopca, — oświadczył podróżny ze śmiechem — nie nowina to dla mnie.

— Pan długo tu się zatrzyma?

— Do wieczora... muszę załatwić interesy z kilku gospodarzami w okolicy.

— Czy pan gospodaruje na roli?

— Nie; handluję zbożem.

Dobry zarobek... tego roku zbiory obfite... będziesz pan mógł korzystnie pozawierać umowy... W bocznej uliczce jest brama, prowadząca do stajni... Ma pan owoś dla konia?

— Mam wszystko, co potrzeba...

— Pokażę, gdzie stajnia.

— Sam ją znajdę... a pani tymczasem przygotujecie dla mnie śniadanie.

— W tej chwili spiżarnia u nas nie zasobna.

— Macie jaja?

— O! jaja mam świeżutkie, kury znośły je dziś rano.

— To proszę mi dać jajecznicę na słoninie trochę salaty, kawałek sera, butelkę

porozumieniu z dyrekcją kolei w Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje p. Antoni Jung we Lwowie, przy ul. Bartosza Głowackiego 14.

Stracenie Okszei. Donosiliśmy już, że w piątek rano wykonano wyrok śmierci na dziewiętnastoletnim Stefanie Okszei w budynek policyjny na Pradze pod Warszawą.

O ostatnich chwilach skazańca korespondent warszawski „Nowej Reformy” pisze, co następuje:

W piątek o godzinie wpół do 6 rano zapukano do kaźni Okszei, położonej w pałacu X cytadeli warszawskiej, z wezwaniem na szubienicę. Był spokojny, poważny, pował nad sobą najzupełniej, szedł zwolna, poprzedzony przez żandarmów. Za nim postępował oddział piechoty.

Pochód, przeszedłszy przez trzy dzielnice, stanął punktualnie o godzinie 6 na tynej esplanadzie, zwróconej w stronę Białan. Tu na placu egzekucyjny oczekiwał już pod szubienicą kapłan więzienny, ksiądz katolicki, grupa urzędników do szczególnych poruczeń, delegaci żandarmeryi i jure caduco — batiuszka, pop prawosławny. Po krótkiej rozmowie w cztery oczy z księdzem, gdyż Okszeja nie spowiadał się, przeżegnał go kapłan, gdy szedł na rusztowanie, znakiem krzyża świętego. W lot przystąpił do dzieła z dwoma pomocnikami kat z przywieszoną na twarzy maską.

Przepis wymaga, aby skazaniec przywdział pod szubienicą długą, białą koszulę śmierci. Okszeja odmówił temu żądaniu. Po krótkich rozprawach zgodzono się, aby dla zadośćuczynienia pozorom choćby prawą, okrył koszulą ramiona.

Zapanowała śmiertelna cisza. Słychać było skrzypienie desek rusztowania pod ciężkimi krokami oprawców. Właśnie promienie słońca oblały potokiem światła grobową scenę i wiatrem gnane, rozpraszają światła hen na Warszawę... Przez chwilę słychać było świątobliwe wróble, przerwane naraz donośnym głosem ofiary z pod szubienicy: „Niech żyje socjalizm! — Precz z carem!” To były ostatnie słowa skazańca. A mogły nie być ostatnimi bo... Bo choć zawarczały bębny, choć głowę zawisła na stryczku — w chwili jednak, gdy pomocnicy pociągnęli ofiarę za nogi — przerwał się stryczek...

Szybko poprawiono „aszybkę”. Tym razem udało się już... „Wsio było blagopalcuzno”.

Przy straceniu nie było nikogo z bliższych. Nie zawiadomiono ani adwokata obrońcy jego, którego życzył sobie mieć przy egzekucyj, co dozwala prawo, nie zawiadomiono rodziców, ni specjalnie matki, która telegraficznie odwołałszy się do łaski cara, 48 godzin nadaremnie jej oczekiwała w mękach i trwodze.

Dopiero w 13 godzin po egzekucyj powiadziano jej wreszcie. Kobieta prosta,

wina, szklankę kawy i kieliszek wódki. Stanowić to będzie królewskie śniadanie.

— Postaram się, żeby za chwilę wszystko było gotowe.

— Spiesz się, pani mam mało czasu. Na kolację wieczorem upieczesz mi kaczkę, lub kuraka.

— Oh! wszystko, co pan każe.

Gospodyni zajęła się przygotowaniami do śniadania, a podróżny poprowadził swój ekwipaż do stajni.

Wyprzągnął konia, obtarł go, przykrył derą, dał mu wody, nasypał sporą miarkę owsa do żłoby i, zamknawszy stajnię na klucz, powrócił na salę.

Zastał już stół nakryty, słonna smażyła się na ogniu.

— Przypuszczałam, że pan zechce zjeść kawałek chleba z masłem i parę sardynki, czekając na jajecznicę — oświadczyła gospodyni.

— Dobra myśl — odparł podróżny, siadając za stołem — pożądane byłoby jeszcze dla mnie dorzucenie paliwa do kaloryferów.

Oberżystka nie знаła tych wyrażań cywilizowanego paryskiego świata spojrzała więc ze zdziwieniem na gościa.

— Paliwa! — zawołała — ależ mamy upał trzydziestostopniowy.

Podróżny roześmiał się.

— Rzecz pewna, że w takiej atmosferze mogłyby się wylegać jedwabniki... Nie dziwiłoby mnie, gdybyśmy wieczorem mieli burzę.

— W ciągu trzech ostatnich nocy grzmiało... może nastąpić ulewa... Jajecznica gotowa, proszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jakby przeczuciem wiedziała, stała czarno się ubierająca, obdarzona dziwnie intuicyjnym umysłem, zniosła cios po spartańsku. Tylko dwie duże łzy, staczające się po policzkach, świadczyły o wielkiej bólesci duszy.

I zwłok nawet nie wydadzą... — z temi słowami zamilkła na chwilę, poczem do dała:

— Jakże mi żal, że wbrew jego życzeniu, odwoływała się do łaski carskiej!

Majtkowie „Potemkina” w Niemczech. Ze zbuntowanej załogi rosyjskiego pancernika przybyło na dworzec w Gliwicach na Górnym Śląsku 10 majtków w towarzystwie agenta, który ich zgodził do służby okrętowej w Hamburgu.

W czwar ek ra o znać opatrzonj ss.
Sakramentami nasz ojciec
Sp. Bernard Sobecki.
Pogrzeb odbędzie się
w niedzielę, dnia 30 lipca
o godzinie 1 1/2 w Röhligshausen z katolickiego domu chorych w Eickeln.
O liczny udział Rodaków i Rodaczek proszą pozostali
dzięk.

Dortmund.

W niedzielę, 30 lipca w kościele św. Trójcy rano o godz. 9 msza św. z kazaniem. Po poł. o godz. 3/4 Nieszpory.

Baczność Rodacy w Marxloh i okolicy!

Towarzystwo śpiewu „Słowik” w Marxloh urządza w niedzielę, dnia 6 sierpnia r. b. wycieczkę latową połączoną z różnemi grami towarzyskimi, do malowniczo położonego ogrodu „Tannus” w Dinslaken, na którą wszystkich członków i towarzystwa, oraz życzących Rodaków się niniejszem zaprasza. Wyjazd wspólny o godzinie 2 po poł. z lokalu p. W. Denker, ul. Łakowa-Wiesenstr. Na pokrycie kosztów winien każdy mężczyzna złożyć 1 markę do kasy towarzyskiej. W razie nie pogody, wycieczka ta zostanie odłożoną na później
Z komitetu
(3) **R. Piechowiak.**

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

donosi szanownym członkom, że bierzemy udział w poświęceniu chorągwi Tow. św. Antoniego w Bruchu w niedzielę, 30 lipca. Wymarsz z lokalu posiedzeń p. Nussbaum po poł. o godz. 2 w czapkach i oznakach. Jak najliczniejszy udział jest pożądanym.
Zarząd. (1)

Baczność Rodacy w Herne i okolicy!

W niedzielę, dnia 30 lipca odbędzie się rodzinna wycieczka do ogrodu Erlernesta w Horsthausen, Hernestr. 14, obok browaru w Herne i końcu ulicy Wilhelmskiej w Herne. Niniejszem zapraszamy szan. Rodaków i Rodaczki z Herne i całej okolicy. Będą ładne gry rodzinne, więc nikt nie będzie żałował swego przybycia. Początek o godz. 4 po poł. Wstęp wolny dla wszystkich.

Komitet.

Tow. św. Jana Chr. w Ueckendorfie.

W niedzielę, dnia 30 lipca odbędzie się miesięczne zebranie o godz. 2 po poł. O godz. 3 bierze towarzystwo udział w uroczystości towarzystwa św. Jacka w Bismarck, które obchodzi swą rocznicę. O liczny udział uprasza się
Zarząd. (1)

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum (Zeitungspreisliste 128) für August und September 1905 und zahle an Abonnement u. Bestellgeld 1,28 Mk.

Obige 1,28 Mk. erhalten zu haben, be-scheinigt.

..... d. 190...

Kaiserliches Postamt

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Baczność Altenbögge!

Donoszę Szan. członkom Tow. św. Jana Ew., iż w niedzielę 30 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie i obór nowego zarządu. Członkowie winni się stawić jak najliczniej, nie tak jak przeszłym razem, ażeby potem nie powiadano, że niektórzy nie wiedzieli. Posiedzenie o utworzenie zostanie o godz. 4 po poł., na które się członkowie winni stawić. O liczny udział uprasza się.

(1) Zarząd.

Blumenthal w Hanowerskiem!

Tow. „Nadzieja“ p. op. św. Stanisława B. w Blumenthalu donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 6 sierpnia o godz. 3 po poł. na sali posiedzeń odbędzie się walne zebranie. Zaprasza się wszystkich członków, ponieważ będą ważne sprawy do rozstrzygnięcia. O liczny udział w zebraniu prosimy. Goście mile widziani.

(1) Zarząd.

Uwaga: Zarząd i rewizorowie kasy mają zebranie o godz. 11 przed poł.

Koło śpiewu Cecylia z Neumühl

podaje swym członkom do wiadomości, iż lekcyja śpiewu odbędzie się w niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 11½ przed południem. Ponieważ w ostatnim czasie bardzośmy ze śpiewem podupadli, dlatego się uprasza szan. śpiewaków, ażeby się jaknajliczniej na lekcyję stawili. O liczny udział prosi

(1) Zarząd.

Towarz. św. Józefa w Horsthausen.

W niedzielę dnia 30 bm. bierze towarzystwo udział z chorągwią w poświęceniu chorągwi Tow. św. Antoniego w Recklinghausen, Süd. Członkowie winni się liczyć stawić już o godz. 2 do marszu. O liczny i punktualny udział prosi

(1) Zarząd.

Koło śpiewu „Zofia“ w Sodingen.

Lekcyja śpiewu w niedzielę, 30 lipca odbędzie się o godz. 2 po poł. tak jak zwykle.

Towarz. Serca Jezusowego w Brambauer donosi członkom i wszystkim towarzystwom, które od nas zaproszenia odebrały i dla braku adresów zaproszeń odebrać nie mogły, iż w niedzielę, dnia 30 lipca odprowadzamy naszą 2 rocznicę, na którą szan. towarzystwa z chorągwaniami zapraszamy.

Program: Od godz. 2 do 3½ przyjmowanie bratnich towarzystw. O godz. 3½ wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód na salę posiedzeń p. Schulte-Strathaus w Groppenbruch, gdzie będzie dalsza uroczystość. Najprzód przywitanie gości przez przewodniczącego, potem koncert, różne mowy i deklamacje. Na ostatku piękny teatr p. t.: „Lobzowanie“.

Wstęp dla członków 30 fen., dla gości 75 fen., przed czasem, przy kasie 1 mr. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Uwaga: Zarazem uprasza się członków zarządu, aby o godzinie 1 po poł. się zebrali, gdyż jeszcze są różne drobne rzeczy do załatwienia. W tym czasie mogą się aż do godz. 2 i członkowie, którzy zalegają dłużej niż 3 miesiące, ze swych składek uiścić, gdyż w innym razie muszą zapłacić wstępne jako obci.

(3)

M. Tomaszewski, II. przew.

Tow. gimn. „Sokół“ w Altenessen

oznajmia szanownej drużynie i wszystkim dobrze myślącym Rodakom i Rodaczkom z Altenessen i okolicy, że nasza czwarta zabawa w dniu 30 bm. po poł. o godz. 4 na sali p. J. Saal'a przy kościele św. Jana obchodzić będziemy i uprzejmie na nią zapraszamy. Rodacy, którzy jeszcze w obecnych czasach poza szeregi naszem, a może nawet po manowcach się blakacie usłuchajcie głosu naszego i zechciejcie pospieszyć aby zapełnić szereg w szeregach naszych. Na takiej zabawie najtostojniejsza sposobność do zapisania się na członka za tylko 1 mr., którą może nieraz na zgubne i niepotrzebne rzeczy się wydaje. Na koniec odzywamy się i do wasznych Rodaczki, abyście raczyły zakładać do serc mężów i stołowników waszych, aby oni jak jeden wszyscy stanęli w szeregi nasze i w tej mozolnej pracy nas wspierać zechcieli. Czołem!

(2) Wydział.

Baczność! Gelsenkirchen!

Niniejszem uwiadomiam wszystkich tych Panów, którzy byli zaproszeni na pogadankę na niedzielę dnia 30 lipca, ażeby nie przychodzili, gdyż nie wszyscy się mogą stawić. Z uszanowaniem

(1) Jan Mieczyski.

Baczność „Sokół“ w Neumühl.

Tow. gimn. „Sokół“ donosi swym druhom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 30 lipca o godz. 4 po poł. na sali zwykłych posiedzeń. Zarazem się uprasza, aby się druhowie czynni i nieczynni punktualnie stawili, ponieważ są ważne sprawy i sprawa rocznicy do załatwienia. Goście mile widziani. Czołem!

Zarząd. (2)

KOMITET „ŚWIĘTOJÓZAFACIA“.

Wszystkich członków komitetu „Świętojózafacia“ upraszamy o stawienie się na sali p. Lobek w Gelsenkirchen, ul. Kirchstr. w poniedziałek dnia 31 lipca o godz. 7 na wieczór. Na porządku dziennym: „Fundusz żelazny“.

(3d)

Za Wydział komitetu:

Fr. Matysiak.

T. Nowacki.

Baczność Rodacy w Essen i okolicy!

W niedzielę dnia 30 lipca po poł. o godz. 2 odbędzie się druga wycieczka la-towa do lasku przy Rellinghausen, do tak zwanego „Grüner Wald“, oberzysty Keienburg. Prosimy wszystkich Rodaków z Essen i okolicy o jak najliczniejsze przybycie, gdyż będą różne piękne gry dla dzieci i dorosłych, oraz strzelanie do tarczy o nagrody.

Uwaga: W razie niepogody wycieczka będzie w inną niedzielę, co będzie na tem miejscu ogłoszone.

(3d)

Tow. św. Antoniego w Recklinghausen-Süd.

W niedzielę, dnia 30 lipca odbędzie się uroczystość poświęcenia chorągwi.

Program: Od godz. 2—¼4 przyjmowanie towarzystw w lokalu p. Silke przy ul. Königstr. i Ludwigstr. O godz. ¼4 wy-marsz do kościoła na nabożeństwo polskie z kazaniem. Po nabożeństwie pochód na salę p. Kuchema. Tamże odbędzie się świecka część uroczystości. Wszystkie Towarzystwa polskie z Westfalii i Nadrenii upraszamy o liczny udział. Wstępne dla członków towarzystw 30 fen. Wieczorem zostanie odegrany bardzo ładny teatr pod tytułem „Prawica i lewica“. Tak samo Rodaków i Rodaczki z Bruchu i okolicy prosimy o liczny udział w naszej uroczystości.

Zarząd. (3d)

Tow. pol.-kat. „Jutrzenka“ pod op. św. Wawrzyńca w Ober-Marxloh

urządza obchód swej szóstej rocznicy założenia a piątej poświęcenia chorągwi, na sali p. Klappek w Ober-Marxloh, dnia 6 i 7 sierpnia rb. Donosimy wszystkim Towarzystwom, aby raczyły przybyć, także które zaproszenia dostały, jak i te, które dla braku adresu nie dostały zaproszeń.

Program:

O godz. 2 po poł. przyjmowanie towarzystw; o godz. ¼4 wymarsz do kościoła, a po nabożeństwie udamy się na salę p. Klappek.

Baczność: O godz. 2 po poł. będą przyjmowane towarzystwa w lokalu p. Ag. Rönertza przy kopalni „Deutscher Kaiser“ sztyb I. w Hamborn, a potem udamy się do kościoła.

Zarząd. (3)

Towarz. św. Andrzeja w Ober-Marxloh donosi swym członkom, oraz wszystkim towarzystwom polsko-kat., które zaproszenia odebrały, oraz tym Tow., które z braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż w niedzielę dnia 30 lipca towarzystwo obchodzi bardzo piękną uroczystość, to jest poświęcenia pierwszej nowej chorągwi. Porządek zabawy: od 12 do ¼4 przyjmowanie bratnich towarzystw na sali wdowy van de Boom, narożnik ulicy Waldstr. i Kampstr. O 4 wymarsz do kościoła na nabożeństwo polskie. Po nabożeństwie udamy się na salę p. Schwarca, gdzie się rozpocznie dalsza zabawa. Na zabawie będzie koncert, przemówienia panów przewodn., deklamacje i śpiewy, w końcu o godz. 8 będzie bardzo piękny teatr p. t.: „Hanna z Ciecrańowa“, który w tych stronach nie jest znany. Kapelę dostarczy członek St. Brzeziński i to kapelę p. Kuika z Herne. Członkowie będą oczekiwać na dworcach w Neumühl i na dworcu w Mel-derich na przybywających gości. O liczny udział w uroczystości prosi

Zarząd.

Uwaga: W niedzielę przystępuje nasze towarzystwo wspólnie do Komunii św. o godz. 8½, więc prosi się członków wszystkich, iżby się jak najliczniej zebrali w czapkach i oznakach towarzyskich. Czapki można dostać u p. Felixa w Hamborn, Alleestr. Sposobność do spowiedzi św. w sobotę o godz. 4 i w niedzielę rano. Jeszcze raz się członków prosi, aby się licznie stawili.

Józ. Olejniczak, sekr. (3)

Towarzystwo św. Józefa w Osterfeld urządza w niedzielę, dnia 30 bm. wieczorek familijny z tańcem, na który się wszystkim. Początek zabawy o godz. 4 po poł. Dalszy porządek zabawy będzie ogłoszony w programie, który każdy członek odbierze na sali. Goście chcący brać udział w zabawie muszą się dać na członka zapisać, ponieważ zabawa jest zamknięta tylko dla członków. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza się. Wstęp wolny.

Zarząd. (2)

Zabawa odbędzie się w sali p. Kalveram, przy rynku.

Baczność Rodacy w Freisenbruch!

Dnia 30 bm. o godz. 11 przed poł. odbędzie się na sali p. Overbecka Zgromadzenie ogólne celem założenia tow. „Sokół“. Druhów i wszystkich, których ta sprawa interesuje z pobliskich okolic jak Höntrup, Kray, Steele i Horst, zaprasza

(3d)

Zwołujący.

Wiec ogólny w Weitmar przy Bochum odbędzie się w niedzielę, dnia 30 lipca o godz. 4 po poł. Na wiec zaprasza się wszystkich Rodaków i Rodaczki z Weitmar, Linden, Wiemelhausen, Bären-dorf, Bochum i okolicy.

Wiec odbędzie się w lokalu p. Niedermann, Marktstr. 8, obok dworca.

Wiec „Zjednoczenia zaw. pol.“ w Laar

odbędzie się w niedzielę dnia 30 lipca po poł. o godz. 3 na sali p. Wittenkemper, ul. Cesarz. Ponieważ pod obrady przyjdą bardzo ważne sprawy, zatem liczny udział jest pożądanym. Referent: dh. Sosni-ski.

(d)

Wiec w Resse

odbędzie się 6 sierpnia o godz. 5 na sali p. Wiellanda, ul. Resserweg. Przybędzie mówca zamiejscowy. O liczny udział prosi

„Zjedn. zaw. pol.“ (d)

BULMKE.

W niedzielę dnia 6 sierpnia odbędzie się wiec „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ w Bulmke na sali p. Reik, ul. Wan-narstr. Wiec odbędzie się o godz. 4 po poł. Przybędzie referent zamiejscowy.

(d) „Zjedn. zaw. pol.“

Wiec przedwyborczy w Essen-West (Altendorf)

odbędzie się w niedzielę, dnia 30 lipca 1905 r. o godz. 11 przed poł. w sali p. Post, przy ul. Altendorferstr. O liczny udział Rodaków z Essen i okolicy prosi Miejscowy komitet wyborczy polski dla miasta Essen.

(d)

DORTMUND.

Wiec w celu uzupełnienia Komitetu wyborczego na powiat dortmundzki odbędzie się w niedzielę najbliższą, tj. 30 lipca w lokalu p. Schäfera o godz. 1 w południe.

Z polecenia „Głównego Komitetu Wyborczego na Westfalii, Nadrenii i sąs. prow.“

WIEC W HOERDE

odbędzie się w niedzielę, dnia 30 lipca o godz. 5 po poł. w sali Lenze zum Brücken-kopf. O liczny udział prosi

„Główny Komitet wyborczy polski dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prow.“

Pijcie nalewkę!

Wiec polski

odbędzie się dnia 30 lipca o godz. ½2 na sali p. Dres w Steele, ul. I Rottstr. nr. 2. Na wiecu będą omawiane sprawy Różańca św. i opieki duchownej w Steele i okolicy. Na wiec ten zaprasza się wszystkich Rodaków i Rodaczki z Steele i okolicy. Komu leży sprawa opieki duchownej na sercu, niech na powyższy wiec podaży. (2d)

Jan Misiurny.

Wiazarki

we wielkim (8)

wyborze

z polskim napi-

sem można na-

być tylko u Piotra Budzyna, Baukau, Heinrichstr. nied. kośc. kat.

Zdołnego i z branzą obeznanego

agenta

na Nadrenię i Westfalję.

poszukuje zaraz zaprowadzona

fabryka papierosów.

Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia oraz referencyi uprasza się pod lit. M. D. do Ekspedycyi tejże gazety.

Tanio sprawiam

wszelkie obrazy, wianki, wiazarki i t. d. Zarazem polecam karty narodowe i powinszowania, wszelkiego rodzaju, hurtownie i detalicznie. Obrazy religijne i narodowe po jak najtańszej cenie. Stemple dla towarzystw osób prywatnych dostarczam prędko i tanio.

Jan Stachowiak,

Księgarnia polska

WANNE, Karlstr. 1.

Ekzystencja dla Polaków!

W miejscowości bez konkurencji dobrze zaprowa-dzony skład obuwia oraz warsztat, w którym trzech ludzi ma zatrudnienie jest na sprzedaż. Rodak ma pierwszeństwo. Warunki dogodne. Z ogłoszenia przyjmuje Redakcja „Wiarusa Polskiego“ pod lit. L. I. A.

BACZNOŚĆ!

Mam do wydzierżawienia skład z pokojami w dobrym miejscu do każdego interesu stósowny. Mieszkania po dwie izby i po trzy z chlewem i sklepem i ogrodem blisko kopalni. Reckling-hausen II i Ewald. Zgłoszenia przyjmuje

ST. LAWICKI

skład obuwia w Hochlarmark.

Baczność Katernberg!

Z powodu powrotu w strony rodzinne wyprzedaję wszelkie meble, maszynę do gotowania oraz do szycia i wszelkie sprzęty domowe. Rodacy, chcąc z nadarzającej się sposobności korzystać, niech przybędą w dniach najbliższych.

(3)

Franciszek Pietrzak,

Katernberg, ul. Hesslerstr. nr. 4.

Ul. Dworcowa 74. Herne, Bahnhofstr. 74.

Wielkie party obuwia

wszelkiego rodzaju

sprzedają znany do roku 1872

z dobrego towaru.

zadziwiająco tanio.

Dom obuwia

Pottbrok.

Ul. Dworcowa 74. Herne, Bahnhofstr. 74.